

DZIAŁ PRZYRODNICZO LEŚNY.

Studia historyczne z życia lasu

przez

Emila Hołowkiewicza.

CZEŚĆ DRUGA.

Lesistość i jej zmienne koleje.

(Ciąg dalszy.)

Z upływem czasu, z postępem cywilizacji, z wyższym stopniem kultury, następowała zwolna przemiana życia czysto myśliwskiego na życie pasterskie (skotarskie). W miarę rozpowszechnienia skotarstwa, pojawiają się inne warunki. Zamiast życia bez troski myśliwca, potrzeba już bronić stada przed napadem zwierza i człowieka; prowadzić koczujące życie dla wynalezienia żyznego pastwiska; na zimę szukać schronienia i przysposabiać paszę.

Do przysposobienia pastwisk — rozpoczyna człowiek pierwszy raz stać z lasem w sprzeczności. Pewni pisarze, jak Kromer w swej Kronice, twierdzą, że oszczędzano w Polsce lasy dla pastwiska, barci, budulcu i na ogień. Dowodzi to, że już wtedy wiedzano, że pewne położenia po wycięciu lasu i pastwisko utracą.

Nie podlega jednak wątpliwości, że tępienie lasu nastąpiło od zaprowadzenia skotnictwa. Z legendy o Niepołomskiej puszczy dowiedzieliśmy się, że siekierą nie poradzi olbrzymom leśnym i że oddawano lasy na pastwę ognia. Podłożony ogień bujał tak długo, dokąd go albo przeciwny wiatr, albo ulewny deszcz nie ugasił. Ogromne obszary padały pastwą ognia *). Pasterz potrze-

*) Nietylko nasze lasy, ale lasy całej kuli ziemskiej padły od ognia. Starożytny pisarz Diodor z Sycylii, naprowadza legendę ludu w formie bajki, która zdaje się być w głównych zarysach prawdziwą. Ta legenda opiewa: Przedewszystkiem pojawiło się straszne, ogień ziejące zwierzę „Alkis“ (prawdopodobnie Cervus Alces, łoś) w Frygii i wypaliło wszystkie lasy; potem przeszło na góry Taurus i zniszczyło ogniem nieprzerwane lasy aż do Indyi; powróciło morzem do Fenicyi, wypaliło lasy Libanu a zrobiwszy takie zniszczenie w Egipcie i Libii, poszło w kraje północne, wypaliło lasy w Karaceni, podpaliło Epir. Przy tym ogniu lud wyginał częściowo w płomieniach, częściowo uciekał w odległe strony, dopiero

bował nierównie więcej niż myśliwiec drzewa, na utrzymywanie nocnych ogni do odstraszenia zwierza, na stajnie i pomieszkania; a cóż dopiero mówić o ogromnych zasięgach, któremi odgraniczono wielkie obszary pastwisk należących do pewnych pokoleń.

W tej epoce łączyły się familie, by w większej ilości łatwiej podolać większemu trudowi i zajęciu. Pastwiska były wspólne bez pana. Jeszcze statut Mazowiecki z r. 1377 postanawia, że od świętego Michała bez szkodenia zborowi i gajom kaźden może paść bydło, gdzie mu się podoba. Aż do ostatnich czasów Rzeczypospolitej niewiele dbano o pastwiska. Że chłopi dziś często wyrządzają szkody, nie pochodzi to z ich złośliwości, ale z owego wyobrażenia wiekami ustalonego, że własność pastwiska nie jest tak ścisła, jak własność innych rzeczy (Starożytności Polskie). Z nastaniem pasterstwa był już zrobiony pierwszy krok do rolnictwa, bo już samo bydło dawało większą sposobność do użytku pługa. O ile więcej rozwijało się rolnictwo, tem więcej był byt zabezpieczony, tem raźniej pomnażała się ludność i postępowała kolonizacya.

Las ustępował krok za krokiem przed wkraczającym w jego granice pługiem. Nie wszędzie równocześnie następowała kultura; były okolice, gdzie zajmowano się wyłącznie łowiectwem, okolice pasterskie i okolice rolnicze; albo równocześnie byli rolnicy pasterzami i myśliwymi. Już wówczas rozróżniano mieszkańców lasu od mieszkańców pola. Nestor pisarz ruski XI. wieku maluje słowianina leśnego daleko dzikszym bez małżeństwa, rozmawiającego nieprzyzwoicie, jedzącego wszelkie nieczyste mięso, skłonnego do zabójstwa. Mieszkaniec zaś polny miał wcale inne obyczaje: żyje w posłuszeństwie i uszanowaniu dla naczelnika rodu i kaźdego starszego; odprowadza narzeczoną do domu jej męża z pewną uroczystością, daje jej nawet posag.

Tu uwydatniają się dwa zajęcia, myśliwskie i rolnicze.

W Polsce było już rolnictwo w X. i XI. wieku. Pierwszy historyk polski Gallus, współczesny Bolesława Krzywoustego,

Minerwa zdołała to zwierzę zabić. Według Diodora (Sic. V. 35) wielki pożar lasów w dzisiejszych Piryneach stopił rudę srebrną tak, że się kruszec do potoków zlewał, w skutek czego srebrne miny odkryto i te góry od Greków nazwę Piryneów od pyr (ogień) otrzymały.

Podobne pożary lasów były i u nas; zdybywałem bryły stopionej rudy żelaza po lasach, n. p. w Rogóźnie obok Jaworowa.

wspomina o wołach do orki bardzo przydatnych. Jak w Germanii za czasów Cezara, tak w Słowiańszczyźnie do końca XVII. wieku nie było własności gruntowej. W Polsce dopiero po dokonaniu różnicy dwóch stanów rycerzy i kmieci, zarysowała się ściślej oznaczona własność gruntowa. Role pod uprawę pługa dostawały pewnego właściciela, ale lasy i stepy były niby wspólne, niby niczyje, zatem królewskie. Królowie nadawali lasy i dobra rycerzom, ażeby sobie zjednać zwolenników. Przy późniejszych podziałach majątków dostawały się zwykle lasy jednemu, pola drugiemu bratu; brat leśny dawał wolny wrąb w lesie bratu polnemu.

Cofnijmy się jeszcze na chwilę w czasy myśliwskie. Z dzieł Szajnochy dowiadujemy się, że cała Słowiańszczyzna do wieku VI. miała postać ogromnej kniei, w której Germanin był łowcem, a Słowianin zwierzyną. Z wojennym rzemiosłem nieobeznany, źle uzbrojony, nieobwarowany Słowianin, wiódł życie samotne, ciche, pilnując domowego ogniska, albo przenosząc swoje domowe bogi z miejsca na miejsce, szukał podobnie jak zwierz pożywienia. Trudno było bardzo o pokarm. Głód był na porządku dziennym; z głodu wymierała ludność, albo sprzedawała się w niewolę.

Arabski iman Ebn-Haukal pisze w księdze podróży w r. 976. „Kraj słowiański jest tak wielki, że na wschód i zachód dostarcza niewolników. Zakupionych słowiańskich niewolników robiono eunuchami i prowadzono do Egiptu i Afryki. Częściowo wyłapywali Germani Słowian po lasach i sprzedawali ich jako niewolników; najczęściej sprzedawali sami rodzice w czasie głodu swe pokolenie (Szujski). Handlem niewolnikami trudnili się żydzi. Ażeby niesprowadzić przeludnienia, wprowadzono zabijanie nowonarodzonych dzieci płci żeńskiej; dalej zabijanie dzieci słabych, kalek, starców, nie mówiąc o dobrowolnej śmierci ludzi w podszłym wieku, małżonek po śmierci męża, braci, przyjaciół, pobratymców w skutek ślubu wzajemnego. W kilkuletnim głodzie zabijali i pożerali rodzice synów, synowie ojców. Morowi z głodu towarzyszyło morowe powietrze. Żołędź stanowiła główny pokarm ludności; świadczą o tem najstarsze kroniki i historycy starożytni; najwięcej też żołędzi znajdujemy dziś na dnie nawodnych mieszkań (palafity) wśród resztek kuchennych.

Z starożytnych dziejów wiemy, że starzy Grecy żywili się żołędzią. Pliniusz opisując dęby Germanii, mówi, że żołędź stanowiła u niektórych pokoleń cały majątek. Żołędź mielono, mie-

szano do mąki i pieczono chleb; najcenniejsza była żołądz letniego dębu. Obok dębu dostarczały pożywienia buki, leśne jabłka, grusze, orzechy laskowe, orzechy wodne (tropa natans), a w razie głodu spożywano jemiołę. Nawet w późniejszych czasach, kiedy już wprowadzono częściowo rolnictwo, pisze kronikarz Ditmar (biskup Merzeburski † 1018) o okolicy nad Elbą zamieszkałej przez Słowian: „Gdy spokój i dobre czasy dla krajowców nastąpić mają, nie odmawia tamtejsza ziemia urodzaju, lecz bywa plon owsa, pszenicy i żołądzi, z czego się okoliczni mieszkańcy cieszą i tłumnie do świętego źródła się schodzą“.

Po niezmiernych dąbrowach całej Słowiańszczyzny było żołądzi dosyć, lata nasienne były częstsze niż dzisiaj. Według Pliniusza rodziły dęby w Germanii co drugi rok obficie; nie mamy także powodu powątpiewać, że tak samo rodziły dąbrowy słowiańskie; ale gdy mróz rok po roku kwiat zwarzył, albo nie-dojrzała żołądz opadła, następował głód i pomór. Każden nieurodzaj dawał się czuć dotkliwie, bo nie było żadnego ustroju państwowego, jedna osada nie wiedziała o drugiej. Osady były ukryte po puszczech, dopiero w późniejszych czasach tłumnego zaludnienia, najazdu kraju przez cudzoziemców lub wprowadzenia wiary Chrystusowej, odkrywano ścieżki do ulubionych samotni, z których wypłoszona ludność uciekała. Wtedy apostołowie chrześcijańscy spotykali samotne osady ludzi, którzy przez wiele lat niekosztowali chleba i soli (Vita Sc. Ottoni 496).

Mauricius wspomina: „Zagrody ich leżą po większej części w lasach, nad rzekami, bagnami lub trudnemi do przystępu jeziorzyskami“. A w innym miejscu nadmienia: „Krainy Słowiańskie ciągną się powszechnie nad rzekami i stykają się zawsze tak blisko z sobą, iż ponieważ między nimi żadnej otwartej przestrzeni niemasz, a wszystko lasami, bagnami, moczarami jest pokryte, przeto kto tylko wyprawę do ich kraju podejmuje, musi się u samego wstępu zatrzymać; gdyż cała dalsza kraina bywa zupełnie bezdrożna, niedostępna, gęstemi porośnięta lasami, w których tamedzni mieszkańcy łatwo podsłuchawszy nadchodzących nieprzyjaciół, jak najspieszniej w głąb przed nimi uchodzą“. To opisanie wskazuje, że wówczas nie trudniono się rolnictwem.

Kronikarz Helmold pisze: „Ciągące się puszciami wojsko nieprzyjacielskie, odkrywało niespodzianie całe krainy osad ludzkich wśród lasów i trzęsawisk, których dotąd nieznano w świecie“.

Błąkając się po tamoczesnych śladach pisemnych, błądzimy w nieprzystępnych, nieskończonych lasach równin krajów słowiańskich; cóż dopiero mówić o górach, które dziś jeszcze przerażają lesistością. Nadbużańskie lasy zdumiewały zagadkowemi skamieniałościami drzew. Do zwykłych rzeczy należało wycinanie dębów, którym chyba za pół tysiąca i więcej lat mogły wyrość zastępcy.

Siekiera ludzka i trąbka myśliwska, jakkolwiek daleko w głębi puszczy się odzywały, brzmiały właściwie tylko po wązkiem jej pobrzeżu i grały tylko na krawędzi oceanów leśnych.

Taka lesistość kraju, poprzecinanego jeziorami i bagnami, musiała wywołać i ostrzejszy klimat; a znowu obliczem ziemi i podniebiem różniła się Litwa od reszty krajów Polski i Rusi.

Karol Szajnocha oparty na pisarzach: Długoszu, Gelbercie de Lannoy i Balińskim, opisuje klimat Litwy następująco *). „Nizkie słońce północy przybierało coraz bardziej niestety złudny charakter słońca stref biegunowych. Przez 10 miesięcy nieustannej zimy usuwało się ono z nad. ziemi. Przez dwa miesiące lata, opowiada naocznie z ówczesną Litwą obeznany kapłan dziejopisarz (Gilbert de Lonnay), paliło słońce ciągle na widokregu, łącząc prawie bezpośrednio brzask wieczorny z świtem porannym, dopiekając upałem codziennym.

Mrozy zimowe kaleczyły i zamrażały niebacznym na śmierć, mieniały barwę zwierza leśnego, były białe zające przez całą zimę. Skwar zato letni nie dozwalał przez 4 godziny w południe żadnej roboty w polu, odbywanej najczęściej z rana i widnemi wówczas nocami. Mimo takiego skwaru niedochodziło zboże w zbyt krótkim czasie do należytej dojrzałości i musiało nastąpić dosuszenie przy ogniu. Nadzwyczajnie też rzadko szarzał się na widokregu kawał ziemi zaoranej, a prawie wszystek kraj jeżył się dzikim lasem, pływał falami jezior, rozpościerał się stepem piaszczystym. Taki prawdziwy arktyczny klimat kazałby wnioskować na lite bory szpilkowe, a przecie były tam najpiękniejsze lasy lipowe, które dotrwały do dzisiaj. Lipiec kowieński był sławny szeroko. Były tam także wielkie dąbrowy, bo właśnie Litwini wyuczuli się w swych lasach wojennego fortelu obozowania przy ogniskach niedających dymu; a były to ogniska z kory

*) Zapiski o srogich zimach podają także dziejopisarze niemieccy w krajach niemieckich; w r. 1740 wymarzyły w południowych Niemczech stare dębowe i bukowe lasy.

dębowej. Opisanie litewskiego klimatu przez Gelberta de Lonnay, zdaje się być przesadne, jak wszystkie opisywania klimatu przez pisarzy pochodzących z krajów południowych. Nie podlega jednakże wątpliwości, że klimat był ostrzejszy od dzisiejszego.

Przy takim ostrym klimacie, lasy i dzikie zwierzęta były pierwszą podstawą zaludnienia kraju i rozwoju cywilizacji; bo któżby w zimnym kraju, nie mając sposobu przemysłu, bez ciemnej zacisznej kniei i ciepłego kożucha z upolowanego zwierza wytrzymał.

Zwróćmy się na chwilę w inną stronę i przekonajmy się, jaki moralny wpływ wywierał las na człowieka w pierwszej dobie jego rozwoju cywilizacyjnego.

Każden lud stojący bliżej przyrody, powiedziałbym wcielony w przyrodę, ma wielkie poszanowanie dla olbrzymów przyrody. Mimowoli w obec olbrzymich dzieł przyrody oblicza człowiek wiek, czyli czas, którego było potrzeba, ażeby się rozwinęła taka wielkość i masa i porównywa ów czas z krótką chwilą swego żywota. Dlatego to świadki wieków minionych wzbudzają poszanowanie, ztąd wywiązuje się cześć dla przyrody, która miała u pierwotnych ludów tak wzniosły wyraz w obrzędku religijnym.

Człowiek pierwotny, w sobie zamknięty, pod głębokiem wrażeniem przyrody, nie mogąc sobie inaczej zdać sprawy, zawdzięczał swoje fantastyczno-religijne wyobrażenia owym osobliwszym kolosalnym roślinom. W każdym miejscu swojej siedziby widzi on bożyszcze występujące z drzew olbrzymich. Dusze ludzkie wędrują z ciał ludzkich w drzewa. Według tych samych zapastrywań przemieniali się, albo byli przemieniani bogowie w drzewa. Ogólny charakter takiego zapatrywania się na przyrodę jest zarówno głęboki jak delikatny, wnika w tajniki jej działalności, i objawiał się głównie u ludów spokojnych, przynajmniej pierwotnie niewojowniczych. Cofnijmy się w najdalszą starożytność, a spotkamy to samo u starożytnych Greków, Rzymian i Egipcyan.

Pelazgowie, pierwotni mieszkańcy Grecji, przypominający czasy Abrahama, nie znają świątyń; czczą boga na wzgórzach i w gajach dębowych, a trzy odwieczne ich miejsca święte przechowują u Greków w niezmiernem poszanowaniu, otoczone pleśnią starości i tajemnicy. Jest to gaj w Dodonie, poświęcony Zeusowi, Olimp w Tessalii i wzgórze lykejskie w Arkadyi, na którym stał wśród gaju ołtarz tego Zeusa.

Dryady i Hama-dryady u Greków opiekowały się lasami; każda nimfa miała swoje drzewo, z którym na świat przychodziła, a umierała gdy wyschła, lub je ścięto; kto je pielęgnował, temu świadczyła nimfa dobrodziejstwo.

Zasadzanym drzewom nadawano swoje własne nazwiska, które to zwyczaj utrzymał się do dzisiaj w Indyach.

Wszędzie u starożytnych ludów, a nawet u oświeconych ludów, spostrzegamy wielkie poszanowanie drzew leśnych, co do ich znaczenia pod względem estetycznym *), symbolicznym, mitologicznym i historycznym.

Dzisiejsi Abchazi mieszkańcy zachodniego Kaukazu, przy mieszaniu chrześcijaństwa i machometkańskiej wiary, zachowali wiarę w leśnego Boga Mesitcha i czczą w jego zastępstwie dęby **).

*) Artystyczny pogląd na las ma swoje umiejętne znaczenie. W typach roślinnych występuje najzupełniejsza piękność, w przeciwieństwach podnosi się obraz piękności — idealności. Jak trafnie zapatruje się Dr. Karol Müller, gdy mówi: „Powagę; spokojność i śmiałe zmierzanie do wyniosłości łączy w sobie w wysokim stopniu świerk. Dlatego nie dziw, że architekta gotycki obrał sobie świerk za wzór swoich wysokich tumów, a szczyty swoich wieżyczek wyprowadza w stopniowym, coraz smuklejszym przycieńczaniu w nieskończoność — co jest także właściwym postacią piramidalnej świerka. W tumach gotyckich obie postacie drzew naszych w ogólności są przedstawione. Śmiało wzniesiona sztywność i śmiała sklepistość są znamieniem gotyckiego stylu, one wskazują nam znowu, że człowiek jest wszędzie tylko uświetnionym odbłaskiem swojej przyrody. Gotycka nawa ze swoim sklepieniem i swojemi słupcami naśladuje las, którego drzewa, jak n. p. buki mają tumowate, liściaste korony piękności uderzającej; — wieże gotyckie są odbiciem drzew coraz bardziej i bardziej szczuplejących ku wierzchołkowi, które dopiero w połączeniu z pierwszą postacią wyrażają harmonijną całość. Postać korony zastępuje wewnętrzne życie: bo w istocie las ożywiony tą postacią wzywa do spokojnego rozmyślenia nad sobą samym; — postać wierzchołka wyobraża zewnętrzne życie — ona wpada swoją strzelistą, poważną nieruchomością z daleka w oko i niby zaprasza do tumu, do wewnętrznego życia. Dopiero teraz zrozumiemy, że tum zbudowany z kamienia jest tylko odwzorowaniem wielkiej świątyni przyrody i że go wywołało właśnie wewnętrzne nastrojenie, które mimo usiłowania, nie zdołało jednak całkiem oderwać wyobraźni od wpływu przyrody.

***) Jak wszystkie drzewa owocodajne (do pokarmu ludzi) u ludzi pierwotnych starego kontynentu były poczytywane za święte, tak samo działo się i w nowo odkrytych krajach. Historycy „zdobyczy wysp kanaryjskich“ wspominają o drzewie świętem wyspy Fer, że z liścia tego drzewa spadają krople wody przezroczystej, smaku przedziwnego, krajowcy zbieraj-

Rzymianie poświęcali Jowiszowi dęby i jesiony, topole Herkulesowi. Dąb był u Persów i Izraelitów w wielkiem poszanowaniu, i był drzewem greckiej Hekaty.

Za czasów Cesara czczono w Germanii boginię Tonfona, jako boginię lasów, w gajach budowano na jej cześć świątynie; te gaje były świętymi.

Według Tacyta, w starej Germanii nieuważano za odpowiednie nadawać potężnym bogom ludzkie postacie, ale stosownie do tajemniczej potęgi bogów, poświęcano gaje bogom i nadawano im bogów nazwę. Lud czcił niewidome bóstwa, patrząc w pokorze na olbrzymie drzewa.

Kultus religijny czczenia posągów powstał później; tak samo nie znano pierwotnie osobnych kapłanów (ani w Germanii ani u Słowian); wybierano najstarszych z gminy albo z rodziny i ci sprawowali urząd kapłański. W gajach świętych panował wieczny spokój; tajemnicze granice świętych gai nie mogła przekroczyć noga nieupoważnionego; nie mogło tam być żadne drzewo ścięte, gałąź złamana, zwierzyzna zabita.

W wielu wypadkach posuwano świętość gajów do tego stopnia, że w granice jego mogli wkroczyć tylko więzami skrepowani na znak zupełnego poddania się bóstwu. Kto przypadkiem w świętym gaju upadł, nie było wolno mu powstać, ale czołgając albo tarzając się po ziemi, opuszczał granice gaju.

Na śmierć skazany zbrodniarz, gdy zdołał ująć do świętego gaju, nie mógł być w obrębie jego ścigany.

Tu wysyłali narody tej samej krwi posłów, tu przynosił na ofiarę myśliwiec pierwszą upolowaną zwierzyinę, skotarz najpiękniejsze bydło, rolnik czelne ziarno, wojownik część swej zdobyczy, lub ofiarował jeńców na cześć bogów. W gajach świętych przechowywano starannie znaki wojenne.

Gaje święte nazywano u Słowian „bożnicami“, ołtarze miano nazywać „koło“, w około którego miały być składane w pewnym

z tego drzewa wielką masę wody słodkiej do picia. Drzewo to było rzeczywiście opatrnościowem dla wyspy, pozbawionej zdatnej wody do picia. Dopper przytacza, że gdy Francuzi zdobyli wyspę, krajowcy osłoniли chrustem drzewo święte, aby je ukryć przed ich oczyma; wszelako jedna kobieta wyjawiała całą tajemnicę żołnierzowi francuzkiemu. To historyczne drzewo święte — nazwane *Laurus indica* — zostało zniszczone huraganem w wieku XVII.

kształcie ogromne kamienie. W wielu miejscach w Polsce były do niedawna gaje noszące nazwy „Bożnic“. Takie bożnice w Parczowskich lasach widział Staszic.

Laska z gajów świętych miała służyć za berło dla królów i książąt, lub hetmańską buławę.

Szczególnie u ludów łotyckich (Litwinów, Żmudzinów i Prusaków) miały lasy religijne znaczenie. Te ludy lubiły odbywać swoje religijne ofiary u stóp drzew wyniosłych, osobliwie, jeżeli te drzewa szczególniejszy pożytek przynosiły. Dąb zatem i lipa najokazalsze i najpożyteczniejsze nietylko u pokoleń łotyckich, słowiańskich, ale germańskich, ocieniały miejsca ofiarne; później uświęcano je jeszcze posągami bogów, a przeciw słccie i ptactwu, które miano za nieczyste, okrywano szopą. Drzewa więc ofiarne były w poszanowaniu, a to poszanowanie rozciągano poniekąd, choć w lżejszym stopniu, do całego rodzaju dębów i lip.

Utrzymywano, że drzewa ofiarne zawsze były zielone, że swoim liściem leczyły choroby, goiły rany, że chrześcian, którzy je wycinać chcieli, przez odbicie siekiery raniły.

Światy-bor, bóg Słowian miał pod swoją władzą bory. Według jednych wystawiano go sobie z rogami, według drugich miał postać niedźwiedzia; jego ryk miał być straszliwy, czyniono mu ofiary z pokarmów gotowych.

Dopiero później nastali osobni kapłani, do sprawowania obrzędów. W Germanii zwano ich Druidami od greckiego słowa „Drys“ dąb, i mieszkali w świętych gajach.

Druidzi nie mieli większej świętości nad dęba; a wszelkie obrzędy religijne i społeczne odbywały się pod dębami. Głowy druidów i ofiarnych zwierząt zdobiły dębowe wieńce, a co tylko z dębem miało styczność, było święte; to też i pasożyt jemiola znalazła cześć mistyczną.

Druidzi czcili najwięcej jemiolę i drzewo, na którym jemiola wyrosła, osobliwie jeżeli to był dąb zimowy. Powstał nawet obrządek jemioli, który nakazywał jemiolę ścinać tylko złotym sierpem i poświęcać tylko Wodanowi. Gallowie czcili także jemiolę; maczali gałęzie jemioli w wodzie i rozdawali (kapłani) uświęconą wodę, jako środek ochronny przeciw czarom.

Kapłani mieszkali przy świątyniach po lasach i byli częstokroć także świeckimi naczelnikami; pobierali produkta lasów świętych na własność. Kapłani musieli także drzewa święte pie-

łęgnować, a miała te drzewa zasilać głównie krew ofiar pod temi drzewami zabitych.

Gdzie jeden pień dęba wyrastał w trzy wielkie gałęzie, tam stawiano trzech głównych bogów. U każdej gałęzi dęba był umieszczony posąg jednego z trzech głównych bogów: Perkunosa, Pikolosa i Potrimposa.

Wyniosłe dęby lasu świętego, były naturalnie wystawione na pioruny; u tych dębów mieli się objawiać bogowie pod postacią smoków, węzów i ognia; do tych więc dębów podczas grzmotów (u ludów łątyckich) nosili Wajdeloci arcykapłana krywe krywejte, ażeby słuchoł rozkazów jawnie podawanych przez Perkunosa. Po grzmocie roznosili Wajdeloci boskie słowo do wszystkich pokoleń i tym sposobem dał się lud rządzić.

U ludów łątyckich (Litwa) palono ciągle święty ogień „znicz“ z drzewa dębowego, a jeden z Wajdelotów żywił ciągle ogień i odpowiadał życiem za podtrzymanie ognia.

Helmold (*chronica slavorum* I. 84 w wieku XII.) pisze: Jest wiele rodzajów bałwochwalstwa u Słowian, nie wszyscy na te same obrzędy się zgadzają. Jedni mieszczą zmyślane wizerunki swych bogów w budowanych świątyniach, jak n. p. owego bożka Płon, którego zowią „pogoda“, inni bożkowie zamieszkują lasy lub gaje n. p. Prowe (prawdopodobnie „Prawy“), bożek Starogrodzian i ci żadnych obrazów nie mają.

Opisując dalej podróż biskupa Eldericha z Halberstadt w kraje słowiańskie przytacza: „Gdyśmy byli u królika Obotrytów Przybysława, a udaliśmy się w głębszą Słowiańszczyznę nad niższą Odrą, byliśmy w gościnie u możnego człowieka nazwiskiem Tosmar. Zdarzyło się, żeśmy w naszej wędrówce przybyli do lasu, którego jeden tylko znajduje się w tej ziemi Starogrodzian, cała bowiem jest w równinie położona. Tam między starożytnymi drzewami ujrzelśmy dęby przeznaczone ku czci bożka tej ziemi „Prowe“, otoczone w około podniesieniem i ogrodzone równo wytkniętym parkanem, w którym były dwie bramy. Tam lud tej ziemi z kapłanami i książętami zwykł był gromadzić się na sądy. Wstęp do środka był zabroniony wszystkim, prócz kapłanom i tym, którzy ofiary składali lub w niebezpieczeństwie życia byli“.

W krainie Wendów (Słowian) było wiele świętych gajów na cześć Czernoboga, osobliwie gdzie się stare dęby znajdowały.

Najokazalsze dębowe osobniki wśród świętych gajów były szczególnie czczone.

W ziemi Worogów, którzy w Słowiańszczyźnie nadłabskiej najwięcej byli szanowani, czczono także boga Prowego; nie miał on posągu, a symbolem jego był dąb. (C. d. n.)
